Nr. 149. Śmigiel, wtorek 4 lipca 1922. Rok 32.

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 260 mk., W agencjach miesięcznie 240 mk. Numer pojedyńczy 15 mk. niedzielny 20 mk. TELEFON nr.65 Skrzynka poczt. 13.

OGŁOSZENIA STAROSTWA, KOMISARJATÓW, MAGISTRATÓW ORAZ WŁADZ POLICYJNYCH SĄ PRAWOMOCNE.

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 30 mk., w części urzędowej lub reklamowej 60 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel - Wielkopolska. Poczt. kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 200 363, w Wrocławiu (Breslau) nr.7283.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA,

za którą Redakcja bierze odpowiedzialność.

16 lipca dniem apelu.

(Komunikat Związku Obrony Kresów Zachodnich.)

Już od pierwszej chwili przejścia suwerenności na przyznanych Polsce ziemiach G. Śląska na Rzeczpospolitą rozpoczął utworzony niedawno temu „Deutsch - Oberschlesischer Volksbund“ z centralą w Katowicach swą działalność.

Dowodem z góry ułożonego planu oraz celowości w działaniu, są już pierwsze jego wystąpienia zewnętrzne. Zaraz w pierwszych dniach wkroczenia wojsk polskich na ziemie śląskię wysłał „Volksbund“ do wojewody Rymera kilka zażaleń, pozostających w związku z przejęciem administracji przez władze polskie oraz wkroczenie wojsk naszych. Pomiędzy ludność niemiecką rozrzucono pisma ulotne mające uświadomić Niemcom ich prawa wynikające z układu genewskiego przedewszystkiem w sprawie szkolnictwa niemieckiego.

Nadto cała prasa Rzeszy niemieckiej stanęła na usługach „Volksbundu“, popularyzując wśród społeczeństwa niemieckiego jego zadania oraz nawołując do składania ofiar na rzecz tak „Volksbundu“, jak jego odpowiednika w części niemieckiej „Hilfsbundu“.

Wszystkie te fakty powinny uprzytomnić całemu społeczeństwu polskiemu jego nowe obowiązki względem polskiej ludności całego G. Śląska, powinny przekonać cały naród polski o palącej potrzebie natychmiastowego rozpoczęcia pracy narodowo - oświatowej na Śląsku nam przyznanym, oraz niesienia wydatnej pomocy przedewszystkiem materjalnej nieszczęśliwym rzeszom rodaków naszych oddanych znów pod panowanie niemieckie.

Przygotowane przez Związek Obrony Kresów Zachodnich uroczyste obchody połączenia G. Śląska, mają zadokumentować w rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego z jednej strony radość narodu polskiego z odniesionego zwycięstwa, oraz mają być uroczystem wyznaniem naszych uczuć względem ludności polskiej po tej i tamtej stronie nowej granicy.

Niechaj więc cały naród polski stanie w dniu 16 lipca do apelu.

Wzrost liczby robotników a wzrost produkcji.

Główny Urząd Statystyczny przeprowadził ankietę w sprawie stanu zatrudnienia w przemyśle polskim. Wzięto za podstawę kwiecień 1922, porównując stan rzeczy w tym miesiącu z kwietniem r. 1921. Z tych cyfr, które nie dotyczą wszystkich przedsiębiorstw, ale w każdym razie znacznej ich większości okazuje się, że na ogół ilość robotników, zatrudnionych w przemyśle, wzrosła o 20 proc. w przeciągu ostatniego roku.

Najsilniejszy wzrost jest w przemyśle włókienniczym i drukarskim, potem idą przemysły: chemiczny, metalowy, budowlany i drzewny, natomiast w przemyśle odzieżowym jest zmniejszenie się ilości robotników. Najsilniej wzrosła ilość robotników w Kongresówce, bo o 28 proc., w Małopolsce o 9 proc.

Cyfry te są bardzo interesujące. Natomiast pewne zastrzeżenia musi budzić komentarz tej treści: „Cyfry te świadczą o niewątpliwym rozwoju przemysłu w ciągu roku ubiegłego“.

Otóż wzrostu zatrudnienia robotników niepodobna uważać bez zastrzeżeń za ścisły znów wskaźnik wzrostu produkcji. Albowiem wchodzi tu w rachubę sprawa wydajności pracy. Czasami wzrost ilości robotników, łączy się ze zmniejszeniem produkcji, albo też produkcja utrzymuje się na tym samym, co poprzednio poziomie. Oczywiście, że w ciągu ostatniego roku nie zaszły pod tym względem zasadnicze zmiany. Ale jeżeli zaś, jak wynika z omawianych cyfr, obecnie jest zatrudnionych 89 proc. ilości robotników, zajętej w 1913 roku, to bynajmniej nie mamy podstaw by przypuszczać, że naprawdę produkcja nasza jest uruchomiona w 79 proc. Wojna przyniosła z sobą ogromny spadek wydajności pracy. Szczególnie u nas ta rzecz zaznaczyła się bardzo wybitnie.

Otóż jeżeli chcemy zdać sobie sprawę z faktycznego stanu rzeczy, musimy wziąć pod uwagę nietylko ilość produkcji, lecz przedewszystkiem ilość wyprodukowanych towarów. Tylko taka statystyka da nam pełny obraz rzeczywistości.

Tolerancja ministra.

We Lwowie opinja publiczna interesuje się bardzo sprawą niejakiej p. Stefanji Sempołowskiej, która w marcu br. zgłosiła się do sędziego śledczego, prowadzącego sprawę komunistów, aresztowanych w gmachu Świętojurskim.

P. Sempołowska zażądała od sędziego, by pozwolił jej na widzenie się z aresztowaną w tej sprawie Grosserową. Gdy sędzia odmówił, odpowiedziała z oburzeniem, że ma na to pozwolenie Ministerjum Sprawiedliwości i nawet miała pokazać sędziemu dokument, pochodzący z departamentu więziennictwa z podpisem p. Jaksy Maliszewskiego, zezwalający p. Sempołowskiej na odwiedzanie więźniów w całem państwie.

Sędzia śledczy, przestrzegając ustawy, obowiązującej w Małopolsce, a zakazującej odwiedzania przez osoby trzecie pozostających w areszcie śledczym, oparł się naleganiom p. S., która odchodząc oświadczyła, że coś podobnego poraz pierwszy ją spotyka, że niejednokrotnie odwiedzała więźniów i że ze Lwowa jedzie wprost do Lublina.

Zajście to nabrało w mieście rozgłosu i ponieważ p. Sempołowska na Kresach Wschodnich posądzona jest o bolszewizm, Liga Samoobrony Społecznej we Lwowie zwróciła się z odpowiednim listem do p. Ministra Sprawiedliwości. List jednakże pozostał bez odpowiedzi. Wobec tego Liga przedstawiła tę sprawę posłowi Aleksandrowi Skarbkowi, który też osobiście interwenjował u p. ministra Sobolewskiego.

Ś. p. poseł Skarbek w maju zakomunikował Lidze taki wynik swej interwencji:

„Powiedział mi minister, że zna ją (Sempołowską) osobiście i za nią całkowice ręczy. Jest ideową komunistką, ale oddaje się humanitarnej pracy wyłącznie. Pozwolenie ma tylko na okrąg warszawski, a we Lwowie musi jej prezydent udzielić. Wizyty u inkwizytów zależą od sędziego, przyczem minister zapewnił mnie, że sędzia, który jej nie pozwolił na odwiedzanie inkwizytów nie będzie miał żadnych przykrości“.

Odpowiedź ta wywołała we Lwowie jak najgorsze wrażenie. Społeczeństwo kresowe, zagrożone knowaniami bolszewickiemi, nie może zrozumieć tolerancji p. ministra Sobolewskiego, dobrze wiedząc, w kogo się przeistaczają w odpowiednich warunkach t. z. „ideowi komuniści“, sądzi, że najlepiejby było, gdyby dostęp do aresztowanych komunistów, w okręgu warszawskim, czy to gdziekolwiek wogóle, był dla „ideowych komunistów“ stanowczo wzbroniony.

Dziwny zakaz.

W mieście pogranicznem Lesznie, gdzie większość uboższej ludności szuka taniej lub bezpłatnej porady prawnej — osiadł się na stałe obrońca p. Stanisław Migdalewicz, specjalista dla spraw kryminalnych.

I cóż się dzieje? Oto Magistrat miasta Leszna zakazuje mu wykonywania procederu biura prawniczego, motywując swą uchwałę tem, że p. Migdalewicz za obronę w pewnych sprawach administracyjnych i cywilno prawnych pobrał po 5000, 3000, 1000 a nawet i 20.000 marek twierdząc, że wypadki te są dla niego dowodem nierzetelności przy wykonywaniu niniejszego procederu.

P. Migdalewicz otrzymawszy nagły zakaz zwinięcia swego biura wniósł we właściwym czasie rekurs z wnioskiem na przedłużenie odnośnych aktów Władzom wyższym w celu wydania orzeczenia.

Oto posłuchajmy, co pisze p. M.:

„1. Burmistrz m. Leszna wydając uchwałę o zakazie nie pytał się wnioskodawcy o to, jaką pracę wykonał on za powyższe wynagrodzenie i nie przeprowadził żadnych dowodów, tylko oparł się na gołosłownych twierdzeniach złośliwych i zbuntowanych denuncjantów.

Jeżeli się nadto zważy, że wnioskodawca pracuje dla ludu polskiego a zwłaszcza dla ubogich zupełnie bezpłatnie i stara się w ten sposób wszczepiać ludowi miłość i patrjotyzm, — to musi się przyjść do tego przekonania, że od bogatszych klijentów może taki obrońca przyjąć dobrowolnie ofiarowane wynagrodzenie za swoją pracę, by utrzymać siebie, swoją rodzinę i swych urzędników, — chociażby to wynagrodzenie nie zgadzało się z taryfą adwokacką. — W tych czasach wszyscy urzędnicy i robotnicy domagają się wyższego wynagrodzenia ze względu na szalejącą drożyznę! —

Niezapominać też i o tem należy, że wnioskodawca przybył do Leszna z zagranicy, że antagonizm dzielnicowy nie wygasł jeszcze, — i taki prawnik ma bardzo małe dochody, jeżeli z przeciwnościami walczyć musi. — Gdyby był burmistrz zastanowił się nad tem, że i Sąd nawet nieodporną przemoc, jako powód wykluczający w myśl § 52 ustawy karnej karę, uwzględnić musi, — byłby całą sprawą dokładniej zbadał i byłby może nie mógł posądzić wnioskodawcę o nieuczciwość. — Nagły zakaz wykonywania proceder prawniczego naraża nietylko ludność polską, wnioskodawcę, jego rodzinę i jego urzędników, ale i nadto Państwo Polskie! —

Przepis § 35 ustawy procederowej wspomina o braku zaufania (Unzuverlässigkeit) i można by wtedy zakazać proceder, gdyby zachodziły inne jakie ważne przyczyny. — Pobieranie dobrowolnie ofiarowanych wyższych cen od taryfy adwokackiej, zakazu wykonywania procederu uzasadnić nie może, albowiem do danin takich nikt nikogo zmusić nie może i obywatelom w myśl ustawy konstytucyjnej wolnej woli, taryfami adwokackiemi krępować nie wolno. — Wnioskodawca należy do najdzielniejszych prawników i jest specjalistą dla spraw kryminalnych, których w Polsce rzadko się widzi, — jest odznaczony od Narodu Polskiego dyplomem honorowym, posiada liczne chwalebne świadectwa i dziwić się należy tylko, że nigdzie go o nieuczciwość nieposądzano i wszędzie go lubiano, a w Lesznie zaś specjalnie uchodzić on musi za człowieka niehonorowego i niegodnego szacunku!

Dowody: dokumenta przedłożyć się mające w orginale.

2. Aby wnioskodawcę poniżyć, wystosował burmistrz pismo do Prokuratury i Sądu, w którym naprowadza, że proceder biura prawniczego, wnioskodawca z tego powodu wykonywać nie może, ponieważ był poprzednio za rozmaite czyny karygodne gdzieś tam w Kołomyji karany.

Tu w tym wypadku dopatrzeć się można wyraźnej nienawiści, zwykłej potwarzy i zniewagi, bo p. Dombek czytał podanie i wnioski do Sądu, w których wnioskodawca żądał sprowadzenia aktów karnych na dowód, że nie jest on identyczny z owym St. Migdalewiczem, który był poprzednio karany. Nawet do Magistratu i Policji w Lesznie nadeszło od wnioskodawcy pismo z uwagą, że każdego, ktoby z rejestru karnego robił użytek i twierdził, że wnioskodawca był poprzednio karany, pociągnie się za oszczerstwo i zniewagę do odpowiedzialności. Obowiązkiem więc burmistrza było przekonać się o wszystkiem, a potem dopiero czyny niehonorowe publicznie notyfikować.

Człowiek inteligentny i stojący na wyższym poziomie kultury nie powinien wprawdzie obcą cześć na szwank narażać, lecz wobec tego że p. Dombek dąży do zagłady pożytecznej i ważnej dla języka polskiego, placówki polskiej, musi wnioskodawca stanowczo przeciw takiemu postępowaniu jak najenergiczniej zaprotestować i oświadczyć, że od Magistratu w Lesznie, w którym się szerzy bandytyzm, żadnych rozkazów i rozporządzeń przyjmować nie może.

Aby odebrać ochotę p. Dombkowi do wystąpienia przeciw wnioskodawcy ze skargą o zniewagę, naprowadza się następujące fakta:

a) Dnia 11. maja 1922 podburzano w Magistracie w Lesznie ludzi do popełnienia gwałtów na osobie wnioskodawcy i obecnie toczy się przeciw „zacnym“ panom, którzy przebywają w Magistracie, śledztwo.

b) W miesiącu grudniu z. r. ukarał p. Dombek wnioskodawcę za niezgłoszenie biura grzywną i pomimo tego, że przeciw rozporządzeniu wniesiono

w przepisanym czasokresie środek prawny, — grzywna została w sposób bezprawny i gwałtowny od wnioskodawcy ściągnięta. — Przeciw temu bezprawiu zareagował wnioskodawca do Wojewody doniesieniem i do dziś sprawa ta spoczywa. —

c) Pewien urzędnik Magistratu śpiewa w publicznych lokalach „Wacht am Rhein" i szerzy w Polsce hakatyzm. — Pomimo tego, że wystąpiłem do p. Wojewody ze skargą na tego „dygnitarza" i poparłem skargę tę dowodami, dygnitarz policyjny pozostaje nadal w służbie i pożera dalej chleb polski. —

Z wyżej naprowadzonych faktów wynika, że przeciw wnioskodawcy prowadzi się politykę zemsty i dziwić się tylko należy, że p. Dombek wiedząc o tem:

a) że, wnioskodawca posiada w Lesznie dużą kamienicę, jest dobrze sytuowanym obywatelem i takiego przybysza przecie nie łatwo się pozbyć z poznańskiej dzielnicy.

b) że wnioskodawca jest stałym korespondentem i reporterem prasy polskiej, należy do napotężniejszego stronnictwa w Polsce i jako dziennikarz rozporządza najpotężniejszą bronią moralną.

c) że wnioskodawca pochodzi z tej szlachetnej rodziny polskiej, która w roku 1863 o niepodległość Polski walczyła i będąc sam powstańcem polskim, przed nikim na świecie karku swego nie ugnie i nie pozwoli nigdy poniżać siebie.

d) że wnioskodawca będąc przydzielony przy Legjonach Polskich do oddziału wywiadowczego, nauczył się jak najdokładniej śledzić przeciwników politycznych i odgadywać nawet tajne grzechy ludzi zagadkowych, — — — odważył się wystąpić przeciw działaczowi narodowemu, chcącego przez zakaz wykonywanie procederu pozbawić kawałka chleba!

Czy w ten sposób wszczepia się w ludność miłość do Ojczyzny! —

W końcu należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że w Lesznie istnieją dwie placówki prawnicze, do których naród ma najwięcej zaufania i które mają najwięcej danych do szerzenia kultury polskiej i kultury zgubnej dla ludu i Państwa polskiego! —

Pierwsza placówka polska należy do wnioskodawcy, któremu p. burmistrz zakazał wykonywania procederu prawniczego. — Druga placówka należy do Niemca hakatysty Schulza, która szerzy kulturę i język niemiecki i pomimo tego, że hakatysta Schulz słowa po polsku wymówić nie może, znajduje on u wszystkich w Lesznie życzliwe poparcie!

Czy niszczenie placówki polskiej, a popieranie hakatystyczno — niemieckiej należy do patrjotyzmu?

Wnioskodawca wie o tem, że p. burmistrz tłumaczyć będzie swoje rozporządzenie nieuczciwością wnioskodawcy, ale kto się zastanowi nad tem, że adwokaci i obrońca Schulz pobierają wyższe honorarja za swe czynności i nikt prawie dziś nie liczy się ze śmieszną pruską taryfą adwokacką wydaną jeszcze za czasów normalnych, — ten chyba dojdzie do tego przekonania że w teraźniejszych krytycznych czasach za bezcen pracować nie można i że nie wnioskodawcę, lecz kogo innego potępić i napiętnować publicznie należy.

Stanisław Migdalewicz.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Dziś: Prokopa op.
Jutro: Filomeny
Wschód słońca 4,24, zachód 20,14
Długość dnia 17,12. Ubyło 0,20.

Wiadomości kościelne. Wczorajszej niedzieli wierni obywateli parafji śmigielskiej byli świadkami pierwszego kazania wygłoszonego na sumie przez nowego proboszcza ks. St. Nowaka. Z ust tego złotousty-kaznodziei tchnęła jeno miłość ojcowska do swych parafian, dla których otwiera swe pasterskie serce, cytując słowa Chrystusowe: „Pójdzie do mnie wszyscy a ja was pocieszę".

W tych pięknych słowach wypowiedział swe credo, że przyjmie do siebie i wysłucha wszystkich bez różnicy stanu i zapatrywań. Jedną miarką wszystkich chce pozyskać dla Boga. Z tem hasłem pracować będzie dopóki Bóg Mu pozwoli.

Wysłuchawszy tego pięknego kazania — wraz z wszystkimi parafjanami życzymy Ci przezacny księże proboszczu — Szczęść Boże!

Morderstwo. Przed kilku dniami znaleziono w stodole w okolicach Bydgoszczy zwłoki młodego mężczyzny, którym jak się okazało jest niejaki Stanisław Śliwiński, pomocnik handlowy firmy W. Zieliński w Nakle, który przyjechał do Bydgoszczy przed 2 tygodniami i miał przy sobie większą sumę pieniędzy. Morderstwo, którego zdaje się dokonano, miało najprawdopodobniej charakter rabunkowy.

Warmiacy w Polsce. Wycieczka warmińska, która obecnie bawi w Poznaniu w przejeździe do Częstochowy, po zwiedzeniu miasta udaje się w dalszą drogę. Warmiacy zamierzają zwiedzić następnie Kraków, Lwów i Warszawę. Zabawią oni w Polsce około 2 tygodni.

Aresztowanie niebezpiecznego bandyty. W Ostrzeszowie aresztowano niebezpiecznego bandytę Stefana Trzecioka podejrzanego o liczne rabunki i morderstwa. Trzeciok przy aresztowaniu stawiał opór. Odebrano mu rewolwer i granat ręczny.

Niemiecki gadzinowiec. Wychodząca w Kwidzynie „Weichselzeitung" zamieszcza dłuższy artykuł, w którym wyraża swe oburzenie z powodu podawanych przez prasę polską szczegółów o istniejących w Prusach Wschodnich tajnych organizacjach, przyczem zaznacza, że jest dumną z tego, iż uprawiać może antypolską agitację.

Artykuł swój kończy „Weichselzeitung" słowami: „Kto dąży do wolności, musi walczyć przeciwko Polsce, tej ziemi terroru i przedpotopowych stosunków wszelkiemi możliwemi środkami". „Weichselzeitung" zadanie to spełnać będzie, dopóty starczy jej tylko tchu.

Powódź na Pokuciu. Wskutek deszczów w ostatnich dniach czerwca nastąpił wylew rzek na Pokuciu. Prut zalał znaczne obszary ziemi i uniósł kilka chałup i stodół. Akcja pomocy województwa stanisławowskiego jest w toku. Zwrócono się do Ministerstwa spraw wewnętrznych o wyasygnowanie pewnej kwoty na cele odbudowy okolic zniszczonych powodzią.

Telegramy.

Nowy gabinet przed Sejmem.

Warszawa, 1. 7. Wczoraj wieczorem przybył do Marszałka premjer Śliwiński — i na jego prośbę Marszałek zwołał posiedzenie Sejmu na środę godzinę 15, na którem to posiedzeniu premjer złoży exposé, poczem nastąpi dyskusja, w celu wyrażenia przez Sejm nowemu gabinetowi votum zaufania lub niezaufania.

„Silny rząd" stawia pierwsze kroki!

Warszawa, 2. 7. Dotychczasowa działalność „silnego rządu" p. Piłsudskiego objawiła się tylko w konfiskacie prasy... narodowej. Przed kilku dniami skonfiskowano „Myśl Narodową"; wczoraj ten sam los spotkał wydanie poranne „Rzeczypospolitej" za artykuł prof. Strońskiego: „Niżej miary urzędu", skierowany przeciw Naczelnikowi Państwa.

Oświadczenie min. Michalskiego.

Warszawa, 2. 7. Minister Michalski, żegnając się z urzędnikami, oznajmił co następuje: „Odchodzę w pośrodku mojej pracy, a nie mogłem pozostać dalej. Warunki korzystne dla mojej działalności nie istnieją, i po 4 godzinach rozmowy z premjerem przekonałem się, że dalsza praca wspólna nie jest możliwa. Już po 2 konferencjach napewno wynikłby konflikt".

Dziennik Ustaw Śląskich.

Warszawa, 1. 7. (A. W.) Ukazał się pierwszy numer Dziennika Ustaw śląskich, który m. i. zawiera rozporządzenie w przedmiocie wywozu artykułów pierwszej potrzeby z Górnego Śląska.

Miljonówka.

Warszawa, 2. 7. Wczoraj wylosowano nr. 1.357.851, wysłany do P. K. K. P. w Łodzi.

Zbójeckie wyprawy orgeszowców.

Katowice, 1. 7. (Pat.) W sobotę nad ranem zaatakowali orgeszowcy na pograniczu polsko-niemieckiem w pow. zabrskim od strony Zabrza gminę Pawłów leżącą po stronie polskiej. Gdy siły miejscowej samoobrony okazały się za słabe, zawezwano na pomoc robotników z Bielszowic. Wynikła w następstwie strzelanina z broni ręcznej oraz ciężkich karabinów maszynowych. Ostatecznie atak odparto. Po obu stronach było kilkunastu zabitych i rannych.

Wobec tego, że ataki orgeszowców powtarzają się od 10 dni codziennie, wysłano na pogranicze silne oddziały wojsk polskich.

Katowice, 1. 7. (Pat.) Nowi uchodźcy przybyli dziś z powiatu pszczyńskiego. Zeznali oni, że razem z bandami orgeszu napadają na ludność polską żołnierze niemieckiej Reichswehry, stacjonowanej tam od wtorku. Wymuszają oni od ludności polskiej pieniądze, biją ją i wypędzają z mieszkań. Wśród żołnierzy niemieckich rozpoznano wielu wybitnych członków orgeszu.

Walki francusko-niemieckie na G. Śląsku.

Katowice, 1. 7. (Pat.) Wolff donosi z Gliwic, że dziś wieczorem przyszło w Gliwicach do ostrej strzelaniny pomiędzy ludnością cywilną i wojskiem francuskiem.

Zatarg powstał przy rozbrojeniach dotychczasowej policji plebiscytowej. Do godz. 20 było 15 zabitych, w tem 2 Francuzów. Z górą 30 osób odniosło rany.

W Gliwicach władze koalicyjne ogłosiły zaostrzony stan oblężenia.

Odezwa antimonarchistyczna.

Berlin, 1. 7. (Pat.) Centralny niemiecki związek zawodowy, ogólny związek pracowników, niemiecka partja socjalistyczna oraz partja niezależnych socjalistów niemieckich ogłaszają dziś odezwę wspólną do proletarjatu niemieckiego. W odezwie tej wzywa się robotników niemieckich, ażeby we wtorek 4. lipca demonstrowali na ulicach.

Odezwa ta m. i. głosi: Tym razem należy zwyciężyć, wyrzucić bandę monarchistyczną, aresztować natychmiast przywódców monarchistycznych Hindenburga, Ludendorffa, Helffericha, Eschericha i innych. Konieczne jest natychmiastowe rozwiązanie wszystkich związków monarchistycznych i reakcyjnych. Odezwa kończy się wezwaniem, aby cały proletarjat skupił się do wspólnej, silnej akcji przeciwko zdrajcom.

Francja o przesileniu.

Paryż, 1. 7. Wiadomość o powołaniu rządu nowego w Polsce nie mogła wywrzeć dobrego wrażenia tutaj w stolicy Francji.

„Echo National" podkreśla, że gabinet podał się do dymisji pod presją p. Naczelnika Państwa. Jest to pewnego rodzaju naruszenie konstytucji w Polsce. Dziennik p. Tardieu oświadcza, że Francja chociaż sprzymierzona z Polską, odnosić się musi z wielką rezerwą do spraw wewnętrznych. Jednakże układ francusko-polski, obejmujący sprawy gospodarcze, wojskowe i polityczne, nie dozwala Francji nie interesować się położeniem wewnętrznym w Polsce. Ażeby układ polsko-francuski mógł wejść w życie, Polska musi porzucić drogę tymczasowości i zastosować się do konstytucji, którą sama sobie nadała. Dotychczas Sejm był tylko suwerennym, a wszystko było prowizoryczne; do tej ostatniej kategorji należy głowa państwa. Toteż zmuszenie gabinetu Ponikowskiego do ustąpienia było aktem samowoli.

Niepokój w stolicy Francji zwiększa się stale wskutek stanowiska dzienników, odnośnie Piłsudskiemu. Powstają tu u nas obawy, że Piłsudski usiłuje na nowo podjąć wyprawę kijowską. Widzi on tylko niebezpieczeństwo na wschodzie a usiłuje zapomnieć o niebezpieczeństwie na zachodzie.

Jeżeli aktywiści staną się przyjaciołami Francji, to jednak ona nie zapomni, że prawdziwi przyjaciele są ci, którzy oświadczali się za Francją w czasie wielkiej wojny.

W pościgu za mordercami Rathenau'a.

Nowy Jork, 1. 7. (Pat.) Na skutek radjotelegramu z Berlina agenci policji amerykańskiej aresztowali w Nowym Jorku na pokładzie parowca „Prezydent Taft" przybywającego z Europy niejakiego Maxa Petersohna, który zdołał zakraść się na statek bez wiedzy kapitana.

Oficerowie parowca zeznali, że Petersohn nie taił przed nimi, że należał do brygady Erharda i że wiadome mu są wszystkie okoliczności zamordowania Rathenau'a. Petersohn zbiegł z Niemiec z obawy przed karą śmierci.

Redaktor: Julian Tyczka, Śmigiel.
Właściciel i wydawca: A. Klóskowski, Poznań 3.
Czcionkami drukarni Klóskowskiego w Śmiglu.